

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK



6

Rok VIII

WARSZAWA

1956 r.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

TREŚĆ

Jednolity katalog dziesiętny	str. 133
Obowiązki bibliotekarza gromadzkiego	" 137
Jak utrwalić zdobywcze turnieju „Poznaj swój Kraj”	" 139
Uzupełniamy nasze wykształcenie ogólne	" 141
Aleksander Fredro	" 142
Radzimy nad pismami bibliotekarskimi	" 146
O nagrodzie Nobla i jej laureatach	" 148
Laxness i jego wyspa	" 151
Z życia kół S.B.P.	" 155
Kalendarz rolniczy	" 157

Z powodu braku miejsca drugą część artykułu informacyjnego o nowościach wydawniczych SBP w roku bieżącym zamieścimy w następnym numerze pisma (część pierwsza: „Nowe wydawnictwa fachowe Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich” patrz nr 4/1956 Poradnika).

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Konto: PKO I-9-120056

Nakład 10.000 egzemplarzy. Papier drukowy kl. V 70×100 cm. 65 g. Objętość 1,75
Objętość 1,75 ark. Cena zł 1,50. Druk ukończono w czerwcu 1956 r.

Klara Siekierycz

JEDNOLITY KATALOG RZECZOWY W GROMADZKICH I POWIATOWYCH BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

Wszędzie tam, gdzie nagromadzi się duża liczba jakichś jednostek, czy to będą jednostki żywe (ludzie, zwierzęta) czy martwe (sprzęty, towary) staramy się stworzyć z nich jakieś jednolite grupy zawodowe, wieku, rodzaju, gatunku, a wszystko po to, aby otrzymać obraz całości w pewien sposób usystematyzowany i ażeby łatwiej było znajdować jednostki w tej często bardzo obszernej i różnorodnej całości. Podobnie rzecz ma się z książkami w bibliotece. Łatwiej będzie znaleźć książkę, jeżeli księgozbiór będzie ustawiony według pewnych zasad niż wtedy, kiedy nie wiadomo, jakich książek gdzie szukać. Książki w bibliotece muszą być ustawione w pewnym porządku, gdyż inaczej bibliotekarz nic by w księgozbiornie nie znalazł. Na żądanie przez czytelnika dobrej książki przyrodniczej wertowałby cały kilku- czy nawet kilkunastotysięczny księgozbiór, często z bardzo nikłym wynikiem. Bardzo pożyteczny jest działowy układ książek na półce, gdyż wtedy bibliotekarz mając przegląd działów, łatwiej będzie mógł doradzić czytelnikowi, co przeczytać. To samo dotyczy katalogów. Katalog alfabetyczny jest bibliotece potrzebny. Przez katalog alfabetyczny trafimy jednak do książki tylko wtedy, jeśli znane nam jest nazwisko autora i tytuł książki. Jeśli jednak szukamy książki według zainteresowań tematycznych, wygodniej i łatwiej nam będzie korzystać z katalogu, który grupuje książki w pewne działy według treści, to jest z katalogu rzeczowego. Wiele bibliotek katalog rzeczowy posiada i często zeń korzysta, wiele bibliotek jednak katalogu rzeczowego nie posiada lub posiada katalog rzeczowy niekompletny. Powszechne biblioteki publiczne obowiązane są do prowadzenia katalogu systematycznego — dziesiętnego. O tym, jak sporządzać katalog systematyczny w bibliotece pisano na łamach „Poradnika Bibliotekarza” w latach poprzednich (J. Czarnecka: Sporządzenie katalogu systematycznego” 2/1952, J. Czarnecka: Układanie katalogu systematycznego” 3/1952, J. Czarnecka: Jak sporządzić katalog systematyczny wykorzystując drukowane karty katalogowe 5/1953.) Wszystkie te artykuły mówią o sporządzaniu katalogu systematycznego w oparciu o system klasyfikacji dziesiętnej książek. Najpoważniejszą trudnością, na jaką napotykał bibliotekarz, było zagadnienie: jaką liczbę działów uwzględnić w katalogu, to jest

jak dokładny podział zastosować w schemacie układu katalogu. W różnych bibliotekach sprawę tę rozwiązywano rozmaicie i tak w jednych katalogach stworzono zbyt wiele działów, przez co zaciemnia się obraz księgozbioru, w innych zaś zbyt mało, co również utrudnia szybkie dotarcie do książki. Instytut Książki i Czytelnictwa, chcąc przyjąć z pomocą bibliotekarzom w utworzeniu dobrego katalogu systematycznego, opracował przy współudziale Centralnego Zarządu Bibliotek — schematy działów i poddziałów katalogu systematycznego dla bibliotek gromadzkich i powiatowych, w oparciu o powszechnie obowiązujące tablice klasyfikacji dziesiętnej. Schemat dla bibliotek gromadzkich jest bardzo uproszczony, dla bibliotek powiatowych nieco bardziej rozbudowany. Kierowano się tutaj faktycznymi potrzebami tych bibliotek w związku z różną liczebnością ich księgozbiorów. Stworzenie odrębnego schematu dla bibliotek gromadzkich i odrębnego dla bibliotek powiatowych nie wyklucza, że biblioteki gromadzkie posiadające specjalnie liczny księgozbiór lub przewidujące potrzebę rozbicia pewnych działów na poddziały mogą korzystać ze schematu, który w założeniu przeznaczony jest dla bibliotek powiatowych. Większe biblioteki powiatowe mogą go natomiast rozszerzyć w oparciu o posiadane tablice klasyfikacji dziesiętnej.

Przed przystąpieniem do pracy nad budowaniem katalogu systematycznego należy przede wszystkim dokładnie zapoznać się z systemem klasyfikacji dziesiętnej. Bardzo przystępny wykład znajdzie bibliotekarz w numerze 8/1950 „Poradnika Bibliotekarza” w artykule S. Osmólskiej: „Klasyfikacja biblioteczna książek”, w podręcznikach bibliotekarstwa oraz we wstępach do wszystkich wydań tablic klasyfikacji dziesiętnej.*)

Jeśli biblioteka już posiada katalog dziesiętny, budowany według innego układu, należy porównać układ katalogu już posiadanego z układem „Wykazu działów i poddziałów...” zamieszczonymi w broszurze pt. Katalog rzeczowy w bibliotekach gromadzkich i powiatowych, którą wyda Instytut Książki i Czytelnictwa w najbliższym czasie. Należy analizować każdy dział oddzielnie, rozbijając go lub scalając w celu dostosowania do nowego schematu. Biblioteki, które dopiero zakładają katalog dziesiętny powinny „Wykaz działów i poddziałów...” potraktować jako plan katalogu, który ma objąć cały księgozbiór.

Jak zaznaczono powyżej, schemat niniejszy oparto na systemie klasyfikacji dziesiętnej. W związku z tym jednak, że w bibliotekach powszechnych większą część księgozbioru stanowi literatura piękna, dział ten umieszczono na początku „Wykazu...” dla bibliotek gromadzkich jako dział literatury pięknej dla dorosłych ze znakiem 8 — 1/3 i dla dzieci i młodzieży ze znakiem 8 — 93, dla bibliotek powiatowych — wyodrębniając w literaturze pięknej dla dorosłych prozę literacką ze znakiem 8 — 3 i poezję i dramat ze znakiem 8 — 1/2.

Pewnych przegrupowań (w stosunku do tablic klasyfikacji dziesiętnej) dokonano i w obrębie innych działów, np. wyłączając z działu 3 Nauki społeczne — zagadnienia ekonomiczne wsi i włączając je do działu 63 Gospodarstwo wiejskie.

*) Aktualne tablice klasyfikacji dziesiętnej:

- 1) Klasyfikacja dziesiętna. Wydanie skrócone. W-wa 1953 r. Państw. Wyd. Techn.
- 2) Klasyfikacja dziesiętna w Przewodniku Bibliograficznym. Biuletyn Instytutu Bibliograficznego nr. 5/1951.

Uwagi w tekście schematu wyjaśniają te rozbieżności. W schemacie przeznaczonym dla bibliotek gromadzkich unikano znaków trzycyfrowych. Wyjątkowo potraktowano w tym względzie dział rolnictwa, który zwłaszcza w bibliotekach gromadzkich ma szczególne znaczenie oraz dwa poddziały działu 7, dotyczące zagadnień świetlicowych i dziedziny sportu.

Broszura Instytutu Książki i Czytelnika zawierać będzie skorowidz alfabetyczny zagadnień występujących w schematach, poszerzony o szereg zagadnień nie wymienionych w nich. Trudniejsze nazwy zostały objaśnione, przez co skorowidz jest jednocześnie małym słownikiem trudniejszych wyrazów.

Książki, które traktują o zagadnieniach należących do różnych działów wiedzy otrzymują na kartach znaki złożone: tj. połączone przy pomocy:

Drukowane karty katalogowe Biblioteki Narodowej z adnotacjami będą zawierały w prawym dolnym rogu znaki działu czy poddziału oparte na zamieszczonych we wkładce schematach — zarówno dla katalogów bibliotek gromadzkich, jak i powiatowych (znak pierwszy, umieszczony wyżej — dla bibliotek gromadzkich, znak drugi pod nim — dla bibliotek powiatowych). Zamieszczenie na drukowanej karcie katalogowej jednego tylko znaku należy rozumieć w ten sposób, że odpowiadający mu dział lub poddział występuje w takiej samej formie zarówno w „Wydziale działów...” dla bibliotek gromadzkich, jak i dla bibliotek powiatowych. W lewym dolnym rogu drukowanych kart katalogowych z adnotacjami nie będzie się jak dotychczas podawać haseł przedmiotowych, z których powszechne biblioteki korzystały bardzo rzadko. Na ich miejscu będą podane nazwy zagadnień odpowiadające znakom zamieszczonym w prawym dolnym rogu. Ułatwi to grupowanie kart dotyczących tego samego zagadnienia, np. higieny.

Przy znakach złożonych kartę adnotowaną umieszcza się w dziale odpowiadającym pierwszemu znakowi, dla następnego działu lub poddziału należy sporządzić jej odpis lub oddzielnie zamówić ją w Bibliotece Narodowej.

W lewym górnym rogu zawsze powinno się zamieścić znak odpowiadający działowi, w którym ustawimy kartę, np. książka: Lenin W. I.: „O młodości” ma znak złożony — dla bibliotek gromadzkich 3M : 3:37, dla bibliotek powiatowych 3M : 36 : 37. Kartę adnotowaną umieszcza się w dziale 3M, wpisując ten znak w lewym górnym rogu, następną (drugą kartę umieszcza się w dziale 3 (w bibliotekach gromadzkich) lub 36 (w bibliotekach powiatowych) znów wpisując ten znak w lewym górnym rogu karty, trzecią kartę z symbolem 37 w lewym górnym rogu umieszczamy w dziale 37.

Pierwszy znak decyduje o umieszczeniu książki na półce. Tak więc książka Lenin W. I.: „O młodości” mająca pierwszy znak 3M będzie stała na półce w dziale 3M.

Książka: Białoborski E.: „Sztuczny księżyc” mająca znak 6:5 (w bibliot. gromadzkiej) lub 62 : 52 w bibliot. powiatowej) będzie stała na półce w dziale 6 (w bibliot. grom.) lub 62 (w bibliot. powiat.).

W ten sposób pomyślany system pracy zaoszczędzi bibliotekarzowi wysiłku klasyfikowania tych książek, które obecnie przychodzą do bibliotek wraz z kartami. Pozostaje jednak sprawa klasyfikacji tych książek, które biblioteka klasyfikowała w oparciu o dawne tablice.

Trzeba poddać rewizji klasyfikację książek w inwentarzu, na książkach i na dawnych kartach katalogowych, ażeby nie było rozbieżności tego rodzaju, że dawne książki z zakresu np. ekonomiki wsi znajdują się w dziale 3, nowe zaś w dziale 63, dawniej opracowywane książki z zakresu weterynarii w dziale 61, nowe zaś w 63.

Pierwszą czynnością winno być więc przeanalizowanie klasyfikacji tych książek, które przynależą do działów ujawniających rozbieżności w tablicach klasyfikacyjnych i w nowym schemacie katalogu.

Klasyfikując książki nigdy nie należy kierować się tytułem książki, ani jej poprzednim znakiem klasyfikacji dziesiętnej. Książkę należy na nowo przejrzeć i zapoznać się z jej treścią. Jeśli posiadamy w bibliotece kartę adnotowaną dla książki, ułatwi nam ona wydatnie to zadanie, jeśli nie, musimy przede wszystkim przejrzeć spis treści, a następnie przekartkować książkę, żeby wydobyć z niej zasadnicze problemy.

Odszukanie działu w tablicach ułatwi nam skorowidz do tablic. Musimy jednak pamiętać o tym, żeby nie opierać się tylko na symbolach podawanych w skorowidzu, lecz sięgać każdorazowo do tablic. Skorowidz ma być tylko alfabetycznym, pomocniczym spisem działów, a nie podstawą do klasyfikowania materiału książkowego, a czynność klasyfikowania nie może być mechanicznym przydzielaniem do tego lub innego symbolu, lecz umieszczeniem jej treści w pewnym dziale wiedzy, oznaczonym znakiem pomocniczym — symbolem klasyfikacji dziesiętnej.

Musimy więc mieć przed oczyma obraz całego działu, gdyż w ten sposób sprostamy trudnemu zadaniu tworzenia sobie w pamięci obrazu różnych działów naszego księgozbioru.

Często przy klasyfikowaniu nie wystarczą bibliotekarzowi „Wykazy działów...”, ani obszerniejszy skorowidz do nich, gdyż może on natrafić na książki dla oznaczenia których i wykazy i skorowidz będą za mało obszerne. Wówczas należy sięgnąć do posiadanych tablic klasyfikacji dziesiętnej. Symbol klasyfikacyjny jednak w tablicach często rozbudowany należy uprościć i pomieścić w granicach „Wykazu działów...”. Książki należy oznaczać tylko tymi symbolami, które umieszczone są w schemacie, a tablic klasyfikacji dziesiętnej należy używać w charakterze pomocniczym.

Znak klasyfikacji stawiamy:

1. na odwrociu karty tytułowej książki, z prawej strony pieczętki,
2. na karcie katalogowej wg zasad stosowanych na kartach adnotowanych Biblioteki Narodowej, a omówionych powyżej,
3. w inwentarzu w rubryce przeznaczonej na znak klasyfikacji.

Zasadnicze karty katalogowe i dodatkowe przy symbolach złożonych wędrują do katalogu, którego układ odpowiada układowi schematów. Samo ułożenie kart jest już czysto mechaniczną czynnością.

Często uważa się, że klasyfikowanie książek jest czynnością zbędną, jeszcze jednym przejawem biurokratyzmu w pracy bibliotekarza, jednak ważne jest, żeby bibliotekarz zrozumiał, iż do czynności klasyfikowania nie wolno mu podchodzić jako do czynności formalnej. Bibliotekarz musi sobie zdać sprawę z tego, że klasyfikacja książek ułatwi mu usystematyzowanie księgozbioru, prowadzenia katalogu, a w konsekwencji obsługę czytelnika.

Instytut Książki i Czytelnictwa wyda i roześle do bibliotek gromadzkich, powiatowych i miejskich karty rozdziłcze do katalogów rzeczowych oparte na załączonych schematach katalogu. W ten sposób znaki klasyfikacji dziesiętnej na adnotowanych kartach katalogowych Biblioteki Narodowej i na kartach rozdziłczych będą się pokrywały ze znakami schematów. Powinno to ułatwić bibliotekarzowi przydzielanie książki do właściwego działu lub poddziału i prowadzenie katalogu dziesiętnego.

Do bibliotekarzy: w przypadku jeśli koledzy natrafiać będą na trudności w korzystaniu ze schematów, prosimy zwracać się do redakcji „Poradnika Bibliotekarza”, a postaramy się dopomóc w pokonaniu tych trudności, zamieszczając na łamach naszego pisma odpowiedzi i wyjaśnienia.

Jadwiga Krawczyk

OBOWIĄZKI BIBLIOTEKARZA GROMADZKIEGO

Praca bibliotekarza gromadzkiego składa się zasadniczo z dwóch elementów. Pierwszy z nich wiąże się z opracowaniem księgozbioru i zawiera w sobie podstawowe elementy techniki bibliotecznej, drugi — to formy pracy z czytelnikiem. Oczywiście jest to podział, który wprowadzamy tylko po to, by pełniej i wyraźniej zrozumieć całokształt pracy biblioteki. W praktyce bowiem te czynności łączą się: dobrze i właściwie opracowany księgozbiór daje podstawę do rozwoju właściwych form pracy z czytelnikiem. Krótko mówiąc: technika biblioteczna ma pomóc bibliotekarzowi w jego właściwej pracy, jaką jest upowszechnianie czytelnictwa w gromadzie. Warto się tedy zastanowić co z zakresu techniki bibliotecznej powinno być niezbędnie stosowane w bibliotece. Oczywiście jesteśmy za jak najdalej idącymi uproszczeniami w naszej pracy, niemniej jednak należy pamiętać, że niektóre czynności związane z organizacją biblioteki i opracowaniem księgozbioru są konieczne i zaniedbywanie ich odbija się ujemnie również na wynikach w upowszechnianiu czytelnictwa. Np.: zaległości w systematycznym opracowaniu księgozbioru pozbawiają czytelników nowości książkowych, niestarannie opracowany katalog utrudnia czytelnikom wybór książek. Przykładów dalszych można podać bardzo dużo.

Jeżeli bibliotekarz gromadzki jest pracownikiem nowozaangażowanym to biblioteka powiatowa powinna zaznajomić go dokładnie z czynnościami, które wchodzi w zakres jego obowiązków. Oczywiście jeżeli kandydat na bibliotekarza gromadzkiego nie zetknął się z zawodem, dobrze byłoby przed objęciem przez niego pracy przeszkolić go w bibliotece powiatowej.

Niektóre biblioteki powiatowe np. w woj. stalinogrodzkim i warszawskim wprowadzają to w zwyczaj i rezultaty są dobre. Nowozaangażowany pracownik w ciągu dwutygodniowej praktyki w bibliotece powiatowej ma możliwość poznania elementarnych podstaw techniki bibliotekarskiej jak sporządzenie katalogu, ustawienie księgozbioru,

jak również dokumentację biblioteczną, umiejętność sporządzania sprawozdań, wpisywania do inwentarza, sporządzania kart katalogowych itd.

Oczywiście zakładamy, że bibliotekarza, bez względu na to czy jest początkujący czy też posiada pewną praktykę, obowiązuje systematyczne doksztalcanie się poprzez czytanie literatury fachowej, podręczników oraz czasopism bibliotekarskich.

Bibliotekarz gromadzki powinien dobrze znać swój księgozbiór i orientować się w bieżącym ruchu wydawniczym (dużą pomocą będzie tu dwutygodnik „Nowe Książki”).

W pracy z książką pomogą mu pomoce metodyczne nadsyłane z biblioteki wojewódzkiej i Biblioteki Narodowej. Oczywiście dużą pomocą praktyczną służą seminaria szkoleniowe organizowane przez bibliotekę powiatową, które są nieodzownym warunkiem doksztalcania bibliotekarza.

Wiadomo, że pamięć często zawodzi, dlatego też dobrze jest prowadzić zeszytik przeczytanej lektury, notując tam uwagi dotyczące poszczególnych książek, pozwoli on bibliotekarzowi uniknąć w niejednym wypadku ich powtórnego przeglądania. W drugiej części tego samego zeszytu lub w innym, specjalnie do tego przeznaczonym, możemy prowadzić systematyczne notatki z seminariów szkoleniowych.

Podstawą organizacji pracy w bibliotece jest plan roczny, plany kwartalne, plany z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy itp.

Jeżeli w bibliotece prowadzi się systematycznie i na bieżąco „Dziennik biblioteki publicznej”, sporządzanie sprawozdań nie będzie narażać na poważniejszych trudności. Dobrze jest jeżeli plany pracy i sprawozdania przechowujemy w oddzielnej teczce.

Dużej dokładności i uwagi wymaga opracowanie księgozbioru. Książki które przychodzą do bibliotek z zakupu lub zostały podarowane należy sprawdzić z dołączonym wykazem i jeżeli stwierdzimy jakieś braki np. egzemplarze uszkodzone, powinniśmy reklamować. Każdy dowód wpływu zaopatrujemy w kolejny numer wpływu, bez względu na to czy książki pochodzą z zakupu czy są darem. Następnie należy je opieczętować i wpisać do inwentarza. Numer inwentarzowy, który książka otrzymała, wpisujemy na odwrotnej stronie karty tytułowej poniżej pieczętki. Jeżeli księgozbiór jest ustawiony inwentarzowo, to numer inwentarzowy, który książka otrzymała wypisujemy na grzbiecie książki u dołu. Ten sam numer inwentarzowy umieszczamy przy odpowiedniej pozycji na dowodzie wpływu, a dowód włączamy do specjalnie do tego przeznaczonej teczki w kolejności numerów. Teraz dopiero książkę katalogujemy i klasyfikujemy. Bardzo często w bibliotece znajdują się umieszczone w osobnym pudełku karty katalogowe drukowane, w takim wypadku staramy się dobrać do poszczególnych książek odpowiednie karty. Znak klasyfikacji — jeżeli mamy ustawienie działowe — wpisujemy na odwrotnej stronie karty tytułowej z prawej strony pieczętki. Po wypełnieniu tych wszystkich czynności przystępujemy do wypisania karty książki. Jeżeli mamy możliwości oddajemy książki do oprawy introligatorskiej, niezależnie od tego należy je zawsze obłożyć w szary papier (tzw. natron).

Przy ustawieniu działowym znak klasyfikacji wypisujemy na grzbiecie książki u dołu (oczywiście książka musi być uprzednio obłożona w papier). Wypisaną kartę książki wkładamy do książki, karty katalogowe włączamy do katalogu i dopiero wtedy możemy ustawić książkę na półce.

Dokumentacja jaka przy tych czynnościach jest niezbędna przedstawia się następująco: 1. księga inwentarzowa, 2. teczka dowodów nabycia, 3. księga ubytków, 4. zeszyt oprav, 5. katalog rzeczowy lub alfabetyczny, 6. karty książki. Tak oto wyglądają czynności związane z bibliotecznym opracowaniem książki.

W związku z wypożyczaniem książek konieczne są karty czytelników, a pożądanym byłby „zeszyt życzeń i uwag”, w którym czytelnicy sami lub przy pomocy bibliotekarza wpisywaliby swoje uwagi o książkach.

O formach pracy z czytelnikiem, które stosować powinien bibliotekarz gromadzki, nie będziemy tu mówić, bowiem te zagadnienia wymagają osobnych opracowań. Nie należy zapominać, że o poziomie czytelniczym gromady świadczy nie tylko praca biblioteki gromadzkiej, ale i punktów bibliotecznych, które należy odwiedzać przynajmniej raz na kwartał, udzielać pomocy instrukcyjnej, pilnować terminowej wymiany kompletów książkowych. Wystarczającą dokumentacją będzie tu zbiór arkuszy kontroli wypożyczeń, a pożyteczną formą jest prowadzenie zeszytu poświęconego lustracji punktów w którym notujemy uwagi odnośnie tych najmniejszych placówek bibliotecznych.

Troska o wykonanie budżetu, o całość i bezpieczeństwo księgozbioru, czystość i ogrzewanie biblioteki, punktualne zanotowanie korespondencji, coroczna kontrola księgozbioru są dopełnieniem wymienionych czynności, które są proste i łatwe, z tym jednak że musimy pamiętać, iż zaniedbywanie choćby jednej z nich na pewno w przyszłości utrudni nam pracę i spowoduje zaległości w prawidłowym funkcjonowaniu naszej biblioteki.

B. Kuźmicz

JAK UTRWALIĆ ZDOBYCZE TURNIEJU „POZNAJ SWÓJ KRAJ”

Ogłoszony przez CZB Turniej „Poznaj swój kraj” wydobyl dużo cennej inicjatywy wśród pracowników bibliotek jak również, a właściwie i przede wszystkim, wśród młodych czytelników. Zakończenie formalne Turnieju przewidziane jest na 1.VIII.56. Ale już obecnie warto się zastanowić nad szerszym poruszeniem zagadnień dotyczących historii życia i kultury najbliższego otoczenia, postarać się, aby młodzi jego uczestnicy mogli w sposób zorganizowany dalej prowadzić swoje zajęcia. Warto pomyśleć o tym, aby pożyteczna praca nad ugruntowaniem swoich wiadomości na drodze czytelnictwa, rozpoczęte z takim zapalem poszukiwania, zbieractwo, obserwacje i wywiady wśród najbliższego otoczenia pozwoliły im wnieść swój wkład w rozszerzenie i uzupełnienie wiedzy o swej rodzinnej miejscowości i najbliższej okolicy. Pomoże im to z czasem przejść poszczególnymi zagadnieniami od tej wąskiej problematyki do zainteresowania się innymi regionami własnej ojczyzny i innymi krajami.

Nie zdajemy sobie nawet sprawy z ogromnej doniosłości podjętej w Turnieju akcji. Znaczenie jej wybiega daleko poza zagadnienie upowszechnienia czytelnictwa. Należy bowiem ją oceniać przede wszystkim z punktu widzenia wychowania dzieci i młodzieży w świadomości obywatelskiej, w poczuciu godności współtwórców kultury, zdrowego patriotyzmu a zarazem socjalistycznego internacionalizmu. Wydaje się, że podnoszone w niektórych sprawozdaniach z Turnieju obawy, że akcja ta jakoby w praktyce w dużej mierze zatracza charakter „czytelniczy”, są zgola nieślusne. Widocznie nie wszyscy jeszcze bibliotekarze, jak mówi A. Narwoysz (patrz nr 2/56 Poradnika), widzą siebie w roli wychowawców oraz aktywnych twórców i budowniczych nowej socjalistycznej kultury. Do książki może przyprowadzić dziecko zainteresowanie, które trzeba najpierw obudzić. A Turniej ten właśnie, wszędzie tam, gdzie został podjęty, takie zainteresowanie stworzył, w związku z czym można się spodziewać poważnego dalszego wzrostu czytelnictwa.

Mówiąc o utrwaleniu zdobyczy Turnieju, to właśnie osiągnięcie przede wszystkim mamy na myśli. Chodzi po prostu o to, aby nie zmarnować, nie zgasić obudzonego zainteresowania wśród dzieci i młodzieży, aby je na stałe związać z tą problematyką.

Analizując tematykę Turnieju, stwierdzamy, że bez względu na to, gdzie do niego przystąpiono, czy to w bibliotekach miejskich, czy w gromadzkich, wszędzie wysunęły się na czoło tematy etnograficzne — takie, które dotyczą twórczej działalności dawnych lub obecnych mieszkańców poszczególnych miejscowości lub pobliskiej okolicy, rezultatów pracy rąk i mózgów rodziców i dziadków małych czytelników. I nic dziwnego — jest to jak gdyby ich własna tematyka, a przez to im najbliższa. I tak np. w woj. gdańskim uczestnicy Turnieju wyszukują i czytają istniejącą literaturę o Kaszubach i równocześnie zbierają dane i wiadomości dla uzupełnienia wiedzy o własnym regionie, spisują legendy, baśnie, przysłowia, pieśni kaszubskie, a w grom. Chmielno spisują nawet historię rodziny Neclów — twórców ludowej ceramiki kaszubskiej. W Tczewie dzieci zbierają dane do historii swego miasta; w woj. kieleckim — prowadzą podobne prace przy bibliotekach gromadzkich, a ponadto z zebranego materiału opracowują pogadanki dla radiowęzłów i w ten sposób popularyzują wiedzę o regionalnej kulturze ludowej; w woj. olsztyńskim, poznańskim i rzeszowskim — oprócz tego zbierają wiadomości o regionalnej sztuce i literaturze ludowej i również je popularyzują za pomocą radia i prasy miejscowej; na terenie zaś woj. stalinogrodzkiego w pow. będzińskim zbierają materiały do opracowania ludowego wesela bobrownickiego, w pszczyńskim — przeprowadzają rejestrację i opis zabytków kultury ludowej, a w pow. rybnickim dzieci ze wsi Dębieńska gromadzą materiał do historii wsi rodzinnej, w woj. szczecińskim zbierają wiadomości o zabytkach, świadczących o polskości tych ziem itd. Zbierane w ten sposób materiały mają wartość naukową i mogą się stać podstawą do opracowań i publikacji o ich regionie. Dzieci winny być o tym poinformowane. Taka praca je pasjonuje i wzmacnia ich zainteresowanie do czytania.

Już z pobieżnego przeglądu sprawozdań turniejowych widać, że tematyka etnograficzna wzbudza u dzieci największe zainteresowanie zarówno w mieście jak na wsi. Szczególnie jednak interesuje się nią młodzież wiejska, która — nie będąc obciążona różnymi zajęciami pozaszkolnymi (O. H., świetlice, pałace młodzieży, rozrywki kult.) — jak w mieście — z chęcią przyjmuje udział w Turnieju, a szkoły wiejskie skuteczniej współpracują z tą akcją niż w miastach, na co słusznie zwraca uwagę W. i M.B.P. w Stalinogrodzie. Szkoda tylko, że nie wszystkie W. i M.B.P. potrafiły zainteresować tym Turniejem biblioteki gromadzkie i teren wiejski oraz nie nawiązały współpracy w tym zakresie z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym. Z uwagi na tak silne zainteresowanie problematyką etnograficzną w terenie (i to

nie tylko wśród dzieci) taka współpraca wydaje się konieczna. Wydaje się też, że najlepszą formą podtrzymania tych zainteresowań, wzmocnienia czytelnictwa i popularyzacji regionalnych zagadnień z zakresu kultury ludowej tak materialnej jak społecznej i duchowej — byłoby stworzenie z uczestników Turnieju kółek etnograficznych przy bibliotekach i powiązanie ich z oddziałami terenowymi Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Kółka takie mogłyby być zbiorowymi członkami Towarzystwa, a zainteresowani pracownicy bibliotek mogliby współpracować z Towarzystwem w charakterze jego członków rzeczywistych lub członków korespondentów. (Zgłoszenie i zapytania w tej sprawie należy kierować na adres Towarzystwa, Warszawa, ul. Francuska 12). W ten sposób zapoczątkowana Turniejem działalność mogłaby być kontynuowana, a biblioteki stałyby się żywymi ośrodkami działalności kulturalno-oświatowej w swoim regionie. Powiązanie z Towarzystwem zapewniłoby dodatkowo fachową pomoc instruktorską i prelegencką. Dzieci zaś i młodzież — wciągając się do planowego zbieractwa naukowego na swoim terenie — pogłębiłyby i rozwinęły swoje zainteresowania, a tym samym i czytelnictwo.

W związku z tym wydaje się koniecznym również, aby W. i M.B.P. zaopatrzyły swoje księgozbiory w komplety wydawnictw etnograficznych Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, jakie się ukazały w okresie ostatniego 10-lecia, gdyż publikacje te zawierają bardzo dużo materiału o poszczególnych regionach naszego kraju. (Zamówienie kierować na adres: Skład Główny P.T.L. — Wrocław, ul. Nankera 4). Szczególnie cenny jest tom 40 „Ludu”, który zawiera indeks rzeczowy, etnograficzny, osobowy i autorski, dzięki czemu uzyskujemy informacje, gdzie można znaleźć materiały publikowane do każdego niemal zagadnienia kulturalnego i do każdego terenu w Polsce, a także do poszczególnych kontynentów i krajów obcych. Niektóre z tych publikacji powinny się również znaleźć w bibliotekach powiatowych i gromadzkich.

R.Ł.

UZUPEŁNIAMY NASZE WYKSZTAŁCENIE OGÓLNE

Rozwój bibliotekarstwa i czytelnictwa w Polsce Ludowej, stałe rozszerzanie się kręgu czytelników, konieczność pozyskiwania dla czytelnictwa tych, którzy jeszcze nie czytają, wyznaczają nowe, coraz trudniejsze zadania bibliotekarzowi, zmieniają zasadniczo jego rolę w społeczeństwie, wymagają postawy działacza kulturalnego. Pociąga to za sobą konieczność stałego podnoszenia poziomu kadr bibliotekarskich, wzrastają wymagania zarówno w zakresie przygotowania ogólnego jak i zawodowego. Wyrazem tego jest między innymi nowa siatka płac uzależniająca wysokość uposażenia bibliotekarzy od ich wykształcenia ogólnego i kwalifikacji zawodowych.

Coraz więcej bibliotekarzy przystępuje do uzupełniania swego wykształcenia. Świadczy o tym między innymi duża liczba listów napływających do redakcji, w których koledzy proszą o informacje w sprawie dalszego kształcenia się. Na listy te odpowiadaliśmy indywidualnie i w dalszym ciągu tak będziemy postępować.

Niezależnie od tego zwracamy uwagę kolegów-bibliotekarzy na wydawnictwo Ministerstwa Oświaty pt. „Informator o ogólnokształcących szkołach dla pracujących i korespondencyjnych na rok szkolny 1955/56”.

„Informator” podaje d o k ł a d n i e w a r u n k i przyjęcia do poszczególnych typów szkół dla pracujących (podstawowe, korespondencyjne licea ogólnokształcące), omawia warunki nauki w tych szkołach i uprawnienia jakie dają słuchaczom, a oprócz tego zawiera wykaz korespondencyjnych liceów ogólnokształcących.

Informator taki otrzymać można w każdym Wydziale Oświaty Prezydium Powiatowej (Miejskiej) Rady Narodowej. Ponieważ Wydziały Oświaty posiadają większą ilość egzemplarzy „Informatora” pożądane byłoby, aby biblioteki powiatowe postarały się o otrzymanie kilku czy kilkunastu egzemplarzy, aby je rozesłać do bibliotek gromadzkich. Informator należy wykorzystać znacznie szerzej, a nie tylko na użytek bibliotekarzy. W Nr 4 tegorocznego „Poradnika Bibliotekarza” Izabela Nieczowa w końcowym ustępie artykułu: „Bibliotekarz pomaga młodzieży w wyborze zawodu” podaje jak jedna z bibliotek warszawskich spopularyzowała wśród swoich czytelników podobny Informator dla młodzieży. Przykład godny zalecenia. Bibliotekarze mogą przyczynić się tą drogą do zwiększenia liczby słuchaczy szkół dla pracujących i ułatwić zdobycie informacji tym, którzy pragną się uczyć, a nie wiedzą do kogo w tej sprawie się zwrócić.

Barbara Wilska

Instytut Książki i Czytelnictwa.

W OSIEMDZIESIĘCIOLECIE ZGONU

ALEKSANDER FREDRO

(1793—1876)

Aleksander Fredro, którego osiemdziesiątą rocznicę śmierci obchodzić będziemy 15 lipca tego roku, urodził się w 1793 r. we wsi Surochowie, w ziemi przemyskiej. Jego działalność rozpoczęła w ostatnich latach wojen napoleońskich trwa w czasie powstania listopadowego, wiosny ludów, powstania styczniowego i kończy się w latach pełnego rozkwitu kapitalizmu w Królestwie. Trwa więc od schyłku pseudoklasycyzmu, poprzedzając wystąpienie młodszego o kilka lat Mickiewicza, poprzez całą epokę romantyzmu, a koniec jej przypada na czas, kiedy Orzeszkowa pisała już swoje pozytywistyczne powieści.

Mimo zbieżności chronologicznych twórczość Fredry poszła swoją, odrębną zupełnie drogą. Dlaczego tak się stało tłumaczą w pewnym stopniu osobiste losy poety, a także jego pochodzenie społeczne i terytorialne, stawiające go jakby na uboczu głównych, współczesnych wydarzeń politycznych i nurtów społecznych. Twórczość Fredry związana jest bowiem z jednej strony z Galicją, najmniej wówczas aktywną kulturalnie i najbardziej zacofaną gospodarczo ze wszystkich dzielnic kraju, z drugiej zaś — z bogatą szlachtą galicyjską. Ojciec kome-diopisarza, Jacek Fredro, był bowiem zamożnym ziemianinem, który doszedł do znacznego majątku i otrzymał od rządu austriackiego tytuł hrabiowski.



Aleksander Fredro

Pisarz wzrastał więc w atmosferze tradycji szlachecko-ziemniańskich. W 1809 spotykamy szesnastoletniego Fredrę w pułkach ks. Józefa Poniatowskiego. Z nimi to przebywa poeta kampanię wschodnią 1812 r. po czym z resztkami wojsk polskich towarzyszy wiernie Napoleonowi aż do jego klęski.

Po opuszczeniu służby wojskowej młody poeta przebywa przez kilka miesięcy we Francji i tu po raz pierwszy styka się z francuskim teatrem, który wywarł na nim duże wrażenie. Pozostało to nie bez wpływu na jego przyszłą twórczość komediopisarską.

Do kraju wraca poeta-żołnierz dopiero w 1814 r. i po powrocie osiada na jakiś czas na wsi. Teraz rozpoczyna 21-letni Fredro właściwą twórczość pisarską, której pierwszy etap trwa mniej więcej

do 1830 r., a szczyt przypada zaraz po powstaniu listopadowym. Poprzednio pisywał już wprawdzie wiersze, a nawet niektóre z nich ogłaszał drukiem, a także próbował pisać komedie, ale sam je potem pominął przygotowując do druku swoje utwory. Z czasem zostały one zapomniane, częściowo zaś posłużyły ze materiału do sztuk napisanych później.

Okres ten — to lata romantyzmu, z którym jednak — jako kierunkiem literackim — niewiele poetę wiąże. Przebywa stale we Lwowie, albo w rodzinnych majątkach pod Lwowem, gdzie echa romantyzmu słabo docierają. Nic więc dziwnego, że nie znajdują one odbicia w twórczości komediopisarza.

Już pierwsza komedia tego okresu **Pan Geldhab** (1818 r.) ujawnia od razu wysokie wartości artystyczne fredrowskiego talentu. Ze społecznego punktu widzenia zawiera ona jednakże wyraźne akcenty konserwatywne: autor próbuje tu udowodnić, że mieszcuch nie jest godzien znaleźć się wśród prawdziwej szlachty.

Następne utwory — to **Zrzędność i przekora** (1818 r.), **Mąż i żona** (1820 r.), **Cudzoziemszczyzna** (1822 r.), **Pierwsza lepsza** (1823 r.), **Damy i huzary** (1825 r.), **Przyjaciele** (1826 r.), **Gwałtu, co się dzieje** (1826 r.).

Duży wpływ na rozwój twórczości komediowej Fredry miały niewątpliwie osobiste losy pisarza: blisko jedenaście lat czekał poeta na małżeństwo z Zofią Skarbkową, wydaną jako piętnastoletnia dziewczynka za znacznie od niej starszego, ale za to jednego z najbogatszych ludzi w Galicji, hrabiego Skarbka. Ojciec pisarza dorabiał się wtedy dopiero hrabiowskiego tytułu.

Próg dzielący szlachcica od magnata przebywa więc poeta z pewnym trudem, co pozostawiło wyraźne ślady na jego późniejszej twórczości. Odbicie tych gorzkich doświadczeń znajdziemy między innymi w jednej z najświetniejszych artystycznie, a najbardziej przenikliwej w krytyce obyczajowej komedii Fredry — **Mąż i żona**. Akcja komedii rozgrywa się we Lwowie, w środowisku galicyjskiej arystokracji, a poświęcona jest ostrej, złośliwej krytyce upadku moralności małżeńskiej w tych kołach.

Szczytowy okres pisarstwa Fredry przypada na lata 1831—1835, a więc bezpośrednio po klęsce powstania listopadowego. Wbrew atmosferze narodowej klęski i nie licząc się zupełnie z postulatami romantyzmu Fredro pisze i wystawia kolejno: **Pana Jowialskiego** (1832 r.), **Śluby Panieńskie** (1833 r.), **Zemstę** (1834 r.), **Dożywocie** (1835 r.). Te właśnie komedie, a zwłaszcza **Śluby Panieńskie** i **Zemsta** stanowią szczytowe osiągnięcia w dorobku literackim Fredry.

Wszystkie te sztuki są komediową poetyzacją zjawisk szczególnie pisarzowi bliskich. I tak na przykład **Zemsta** — to poetycka idealizacja szlacheckiej przeszłości, a **Śluby** — pełen poezji obraz miłości, rozegranej we współczesnym poecie szlacheckim dworcu.

Do najlepszych sztuk Fredry zaliczyć trzeba także **Pana Jowialskiego**, będącego zarazem jednym z nielicznych jego utworów, napisanych prozą. Jest to bogaty obraz obyczajowego i społecznego życia w Galicji, które poznajemy za pośrednictwem domu Jowialskich. Mieszkańcy tego domu, zarozumiali, ograniczeni i pewni siebie stanowią krytyczny obraz szlachty galicyjskiej.

Wspomnieć wreszcie należy o **Dożywociu**, tematycznie zbliżonym do **Pana Geldhaba**. Kapitałna postać lichwiarza Łatki grana była przez największych polskich aktorów i zaliczała się między innymi do jednej z najsławniejszych ról Ludwika Solskiego.

Dożywocie było ostatnim utworem Fredry, jaki współcześni poznali za jego życia. Poeta milknie i przez szereg lat nie pisze nic prócz pamiętnika **Trzy po trzy**. Dopiero po 1850 r. zaczyna pisać ponownie, ale swych nowych dzieł nie pozwala ani wydawać, ani wystawiać aż do swojej śmierci.

Przyczyną tego zamilknięcia był atak na poetę, podjęty przez Seweryna Goszczyńskiego, reprezentanta emigracyjnej lewicy szlacheckiej. W rozprawie „Nowa epoka poezji polskiej” Goszczyński zarzuca Fredrze nienarodowy, wyłącznie jakoby salonowo — francuski charakter jego twórczości, odmawiając jego dziełom nawet walorów artystycznych. Podobnie jak Goszczyński wypowiadają się i inni krytycy, między innymi Edward Dembowski w swojej pracy „Piśmiennictwo polskie w zarysie” i Wincenty Pol, stający wprawdzie w obronie artystycznych wartości fredrowskich komedii, ale podkreślający konserwatyzm ich autora.

Negatywny stosunek do Fredry zmienił się z biegiem lat, w miarę jak w kraju dochodzą do głosu konserwatyści. Powoli następuje nawet całkowity powrót uznania dla poety.

W tym czasie Fredro ponownie styka się z teatrem francuskim, w czasie swego dłuższego pobytu w Paryżu. Pisarz powraca do twórczości: powstaje kilkanaście komedii, ogłoszonych jednak dopiero w wydaniu pośmiertnym. Są to między innymi: **Dwie bliźny** (1854 r.), **Wychowanka** (1858 r.), **Ożenić się nie mogę** (1859 r.), **Pan Benet** (1859 r.), **Jestem zabójcą** (1864 r.). **Wielki człowiek do małych interesów**.

Umarł Fredro osiemdziesiąt lat temu, 15 lipca 1876 r., otoczony uznaniem, a nawet uwielbieniem. Pogrzeb jego stał się we Lwowie wielką manifestacją.

Wychodząc z realistycznych pozycji teatru polskiego oświecenia Fredro skupił swoje obserwacje na obyczajowości i codziennym życiu warstwy szlacheckiej i przychodzącej do głosu w pierwszej połowie

dziewiętnastego wieku burżuazji. Obserwacjom swym nadał wyraz realistyczny, a ostrością spojrzenia przewyższył wszystkich współczesnych mu twórców.

Mimo że Fredro pragnął być wielbicielem tradycji szlacheckiej utwo-ry jego — niezależnie od intencji ich twórcy — pokazują rzeczywisty, prawdziwy obraz szlachetczyzny. Sztuki jego należą do dzisiaj do stałego repertuaru polskich teatrów, a wielkie role fredrowskie łączą się z takimi nazwiskami aktorów, jak Wiktoryna Bakałowiczowa, Helena Modrzejewska, Wincenty Rapacki, Ludwik Solski, Frenkiel, Kamiński, Osterwa, Jaracz, Zelwerowicz. Większość jego komedii, powstałych przed rokiem 1835 wystawiona była prawie natychmiast po ich napisaniu, bądź w teatrach lwowskich, bądź w warszawskich czy krakowskich.



Scena ze „Ślubów Panieńskich” w wykonaniu Zespołu Kolejarzy
w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu

W ciągu ostatnich dwóch lat sztuki Fredry reprezentowały polski teatr na międzynarodowych festiwalach teatralnych w Paryżu. W 1954 r. pokazaliśmy tam **Męża i żonę** w reżyserii B. Korzeniowskiego, a w 1955 **Zemstę** wystawioną przez krakowski teatr im. Słowackiego, w reżyserii Jerzego Leszczyńskiego.

W dorobku polskiej literatury i polskiego teatru trwać będą zawsze dzieła największego polskiego komediopisarza, Aleksandra Fredry.

Wystawianie komedii Fredry w teatrze amatorskim stawia przed reżyserem i przed aktorami poważne i trudne zadania. Nie wystarczy tu dokładna analiza tekstu i wyznaczenie aktorom zadań przez reżysera. Jednym z najważniejszych warunków inscenizacji tych komedii jest umiejętne wydobywanie właściwej dla nich atmosfery i zachowanie ich wdzięku. Pamiętać także należy, że sztuki te pisane są przeważnie wierszem, często o zmiennym układzie. Odebranie komediom Fredry uroku ich wiersza, którym nie jest się łatwo posługiwać, zubożyłoby je o jeden z niezwykle cennych ich elementów.

Do inscenizacji w teatrze niezawodowym najlepiej stosunkowo nadają się jednoaktówki, takie jak **Zrzędność i przekora**, (obsada 5 osób: 4 mężczyzn i 1 kobieta), **Świeczka zgasła** (1 mężczyzna i 1 kobieta), **Pan Benet** (5 mężczyzn, 1 kobieta), **Dwie bliźny** (3 mężczyzn, 4 kobiety).

Można się także pokusić o wystawienie **Ślubów Panięskich, Pana Geldhaba, czy Dożywocia**. Zanim jednak zespół zdecyduje się na inscenizację którejs z tych sztuk należy się zastanowić, czy trudności z tym związane nie przerastają jego możliwości.

Dla zespołów amatorskich oraz bibliotekarzy i czytelników zainteresowanych bliżej utworami Fredry mogą być szczególnie przydatne następujące wydania opatrzone komentarzami:

FREDRO ALEKSANDER: **Dożywocie**. Komedia w 3 aktach wierszem. Opracował Karol W. Zawodziński. Wyd. 2, zmienione. „Ossolineum” 1950 (Biblioteka Narodowa. Seria I nr 93).

FREDRO ALEKSANDER: **Pan Geldhab**. Komedia w 3 aktach. W-wa 1953 PIW.

FREDRO ALEKSANDER: **Pan Jowialski**. Komedia w 4 aktach, prozą. Opracował Władysław Szyszkowski. Wyd. 2. „Ossolineum” 1954 (Nasza Biblioteka).

FREDRO ALEKSANDER: **Śluby panięskie**. Komedia w 5 aktach. Wstęp — Kazimierz Wyka. Tekst przygotował, objaśnił i notą końcową opatrzył Marian Kwaśny. Kraków 1953 „Wydawnictwo Literackie”.

FREDRO ALEKSANDER: **Świeczka zgasła. Dwie blizny. Pan Benet**. Komedia. Uwagi inscenizacyjne opracował Jerzy Rakowiecki. W-wa 1956 „Czytelnik” s. 166.

Uwaga: ta pozycja jest szczególnie przydatna dla zespołów amatorskich.

FREDRO ALEKSANDER: **Zemsta**. Komedia w 4 aktach wierszem. Wyd. 7. Opracował Eugeniusz Kucharski. „Ossolineum” 1948 (Biblioteka Narodowa Seria I nr 32). — albo **to samo** w wydaniu PIW z przedmową K. Wyki, W-wa 1954, s. 198.

W roku 1955 PIW rozpoczął wydanie krytyczne **Pism wszystkich** Fredry. Wstęp do tomu I tego wydania, opracowany przez Kazimierza Wykę, zawiera wiele cennych — choć nieco trudniej ujętych — informacji o poecie i jego twórczości.

Romana Łukaszewska

RADZIMY NAD PISMAMI BIBLIOTEKARSKIMI

„Fachowe pisma bibliotekarskie są nam bardzo potrzebne i przydatne. Gdy w swoim czasie pisałam pracę na kurs jarociński były mi one wielką pomocą” — tak rozpoczęła swą wypowiedź na naradzie bibliotekarzy w Lublinie kol. Jungowa z Puław.

Cóż to była za narada?

Narada ciekawa, o rzadko spotykanej tematyce. Oto bibliotekarze powiatowi i gromadzcy województwa lubelskiego zebraли się, aby wraz z przedstawicielami redakcji i Instytutu Książki i Czytelnictwa mówić o swej prasie fachowej, ustosunkować się do jej poczynąń, skrytykować to co wydaje się im w niej niesłuszne, pochwalić rzeczy dobre, wspólnie poszukać lepszych rozwiązań na przyszłość.

Na konferencję jechałam pełna sprzecznych uczuć. Tak bardzo jej pragnęłam — przecież to pierwszy raz w tak szerokim gronie będę mogła mówić z naszymi „najprawdziwszymi” czytelnikami — z bibliotekarzami gromadzkimi — i to na konferencji specjalnie czasopismom bibliotekarskim poświęconej. Oby tylko chcieli mówić, oby nie szczędzili słów rzetelnej krytyki, mocno stawiali żądania pod naszym adresem.

Jednocześnie tak wiele spodziewałam się przynieść z tej narady, że chwilami budził się we mnie niepokój czy nie zawiodę się, czy nie będzie to zmarnowana okazja. W takim właśnie nastroju znalazłam się

w niewielkiej sali Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie ran-kiem 28 kwietnia br.

I to co dała konferencja przeszło moje oczekiwania. Już od pierwszej chwili, od pierwszej wypowiedzi wiedziałam, że b ę d ą mówić, że sprawa prasy bibliotekarskiej leży im głęboko na sercu, że wywiozę stąd bogaty plon do przetrawienia dla zespołu redakcyjnego.

Może ta relacja pobudzi innych bibliotekarzy do zabrania głosu w sprawie „Poradnika Bibliotekarza”, może zechcą się wypowiedzieć czy zgadzają się ze stanowiskiem bibliotekarzy lubelskich, czy mają jeszcze inne uwagi i dezyderaty pod adresem redakcji.

Jakie stanowisko zajęli bibliotekarze zebrani na naradzie?

Wyrazili oni sąd, że „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza” to czasopisma, które powinny się nawzajem uzupełniać. Nie zawsze jeszcze tak jest. Często jeszcze się dublują, albo też materiały, które powinny znaleźć się w „Poradniku Bibliotekarza” zamieszcza się w „Bibliotekarzu” i odwrotnie. Domagali się, aby czasopisma wyraźnie sprecyzowały swe profile wydawnicze i konsekwentnie je realizowały.

Od „Poradnika Bibliotekarza” domagali się, aby stał się wyraźnie czasopismem i n s t r u k c y j n y m dla bibliotekarzy słabo lub wcale nie przygotowanych do zawodu, aby zawarty w nim materiał pomagał w wypełnianiu podstawowych obowiązków, aby służył pomocą w realizowaniu zadań, pomagał w pracy warsztatowej i w pracy z czytelnikiem. Jedną z bardzo skutecznych form tej pomocy widzą w publikacji d o ś w i a d c z e ń bibliotekarzy. Przy czym (co bardzo mocno podkreślano) nie chodzi wyłącznie o opisy osiągnięć Bibliotek Gromadzkich, ale również o pokazanie t r u d n o ś c i z jakimi borykają się bibliotekarze, o wskazywanie s p o s o b ó w pokonywania tych trudności.

Od „Bibliotekarza” domagali się, aby stał się „trybuną” bibliotekarzy, pismem d y s k u s y j n y m, problemowym.

Wypowiadali się, że niesłuszne byłoby w tej chwili pozbawienie bibliotekarzy któregośkolwiek z tych czasopism. Mówili, iż obserwuje się zjawisko, że bibliotekarze początkujący w zawodzie z a c z y n a j ą czytelnictwo prasy fachowej od „Poradnika Bibliotekarza”. W miarę pogłębiania pracy zawodowej, budzenia się szerszych zainteresowań sprawami bibliotekarstwa i czytelnictwa p r z e c h o d z ą d o l e k t u r y „Bibliotekarza”. Jednocześnie jednak stwierdzają, że dzięki charakterowi instrukcyjnemu „Poradnika Bibliotekarza” bardziej zaawansowani bibliotekarze gromadzczy i bibliotekarze powiatowi znajdują w nim w i e l e w s k a z ó w e k i pomocy do pracy.

Jako p o d s t a w o w y z a r z u t pod adresem obu czasopism wszyscy zebrani wysuwali ich n i e t e r m i n o w o ś ć ukazywania się. Szczególnie podkreślali to w stosunku do „Poradnika”, którego treść jest często już zdeaktualizowana w momencie kiedy znajduje się w rękach bibliotekarzy i choćby najcenniejsze wskazówki i pomoce w nim zawarte stają się bezużyteczne.

Niemal wszyscy dyskutanci podnosili konieczność zwiększenia ilości artykułów o pisarzach, zwłaszcza o p i s a r z a c h w s p ó ł c z e s n y c h. Bibliotekarze gromadzczy chcą, aby to były artykuły pisane z dużą bezpośredniością, ukazujące pisarza w jego życiu codziennym, żeby nie były suchym rozbiściem dorobku literackiego autora.

Domagają się k r y t y c z n e j o c e n y k s i ą ż e k. Nie chcą recenzji, które tylko chwala, które podkreślają tylko pozytywne strony książki. Chcą, aby recenzje wskazywały na ich wychowawczą wartość, żeby oceniały książkę z punktu widzenia „przydatności bibliotecznej”. Chcą, aby czasopisma bibliotekarskie żywiej reagowały na aktualne problemy poruszane na łamach innych czasopism. „Jeśli w „Przekroju” mamy artykuł o Marczyńskich — niech się do niego ustosunkuje nasza prasa” mówi kolega Kaszyński z Białej Podlaskiej.

Wiele czasu poświęcono sprawie ilustracji w „Poradniku Bibliotekarza”. Nie było różnicy zdań co do wkładek. Nasi koledzy uznają ich p r z y d a t n o ś ć — tylko chcą, aby były one coraz lepsze, coraz bardziej pomysłowe, bo to im ułatwia pracę. Natomiast jeśli chodzi o ilustracje w tekście, zdania były podzielone. Jedni chcieliby widzieć więcej ilustracji — drudzy twierdzili, że wobec małej objętości pisma szkoda miejsca na ilustracje. Tę część dyskusji zakończono wnioskiem, aby ilustracje dawać wtedy jeśli lepiej, a przynajmniej równie dobrze jak tekst, oddają one treść artykułu czy jego fragmentu.

Niesposób omówić tutaj wszystkich postulatów, zarzutów, a nawet i słów uznania (bo i takie padły pod adresem redakcji) jakie zgłoszono na naradzie. Wydaje nam się — i to jest głębokim pragnieniem redakcji — że narada ta jest początkiem większego z b l i ż e n i a się do czytelników, szukania pomocy u bibliotekarzy gromadzkich w rozwiązywaniu bardzo trudnych niejednokrotnie zadań stojących przed redakcją „Poradnika Bibliotekarza”.

Na tym miejscu składamy również serdeczne podziękowanie Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lublinie za zorganizowanie narady i umożliwienie redakcji wysłuchania opinii i uwag bibliotekarzy o „Poradniku”. Ułatwi nam to niewątpliwie pracę nad poszukiwaniem właściwych dróg dla naszego czasopisma.

W. B.

O NAGRODZIE NOBLA I JEJ LAUREATACH

Od 55 lat światowa fundacja Nobla przyznaje co roku 5 nagród aktualnie tworzącym osobom różnej narodowości za najwybitniejsze osiągnięcia w dziedzinie fizyki, chemii, medycyny, literatury pięknej i propagandy pokoju. Nazwa tej fundacji pochodzi od nazwiska szwedzkiego chemika i wynalazcy inżyniera **Alfreda Nobla**. Działalność naukowa Nobla w drugiej połowie XIX w. doprowadziła m. in. do wynalezienia metody (w r. 1877), dzięki której stały się mniej niebezpieczne wszelkie manipulacje z dynamitem, potężnym środkiem wybuchowym, znanym już 30 lat wcześniej, ale prawie nie używanym wobec wielkich trudności obchodzenia się z nim. Wynalazek Nobla i wielkie dochody z koncernu przemysłowego, który założył — dały mu majątek przekraczający 10 milionów dolarów. Majątek ten przeznaczył szwedzki wynalazca na utworzenie specjalnej fundacji, z której dochód roczny dzielony jest na 5 nagród w wysokości od 30 do 60 tysięcy dolarów każda. Regulamin fundacji przewiduje coroczne przyznawanie tych nagród przez Królew-

ską Akademię Nauk w Sztokholmie, z wyjątkiem nagrody za propagandę pokoju, którą przyznaje specjalna komisja parlamentu norweskiego.

Nobel zmarł w roku 1896. Nagrody z jego fundacji przyznano **po raz pierwszy w roku 1901**. Do dziś dnia nagroda Nobla należy do najważniejszych nagród międzynarodowych w dziedzinie fizyki, chemii, medycyny i literatury pięknej, a chociaż nieraz można podawać w wątpliwość słuszość wyróżniania nią niektórych osób, to jednak w ciągu pół wieku spotykamy na liście nagrodzonych wiele naprawdę najwybitniejszych nazwisk nauki światowej.

Oczywiście największe trudności budzi bezstronne wyróżnienie tą nagrodą p i s a r z y, dzieła ich muszą być bowiem znane członkom jury (komisji nagrody) w p r z e k ł a d z i e na język szwedzki lub inny im dostępny, a jak wiadomo nawet najlepszy przekład na język obcy nie zawsze odda trafnie wartość oryginału utworu literackiego.

Śród pisarzy polskich otrzymali nagrodę Nobla dotychczas tylko dwaj: **Henryk Sienkiewicz** w r. 1905 za „Quo Vadis” i **Władysław Stanisław Reymont** w r. 1924 za „Chłopów”. Wśród nagrodzonych pisarzy obcych spotykamy wiele nazwisk autorów poczytnych w Polsce. Należą do nich przede wszystkim:

Rudyard Kipling, wybitny pisarz angielski, autor „Księgi dżungli” i popularnych „Takich sobie bajeczek” (w r. 1907),

Selma Lagerlöf, Szwedka, autorka powieści „Gösta Berling” (w r. 1909),

Maurycy Maeterlinck, belgijski poeta i filozof (w r. 1911),

Gerhard Hauptmann, dramaturg i powieściopisarz niemiecki, autor „Tkaczy” (w r. 1912),

Rabindranath Tagore, poeta i filozof Indii (w r. 1913),

Romain Rolland, wybitny powieściopisarz francuski, autor „Jana Krzysztofa”, „Duszy zaczarowanej” i „Colas Breugnon” (w r. 1915),

Anatol France, wielki pisarz francuski, którego powieści „Tais”, „Wyspa pingwinów” i in. są u nas bardzo poczytne (w r. 1921),

Bernard Shaw, zmarły przed kilku laty znakomity dramaturg, satyryk i powieściopisarz angielski pochodzenia irlandzkiego, autor „Pigmaliona”, „Kandydy”, „Cezara i Kleopatry”, „Profesji Pani Warren” „Świętej Joanny” i wielu innych utworów (w r. 1925),

Sigrida Undset, katolicka powieściopisarka norweska, autorka powieści historycznych „Krystyna, córka Lawransa” i „Olaf, syn Auduna” (w r. 1928),

Tomasz Mann, wybitny prozaik niemiecki, humanista i działacz antyhitlerowski, który w latach rządów nazistowskich przebywał na emigracji, autor powieści „Buddenbrockowie”, „Czarodziejska góra” i in. (w r. 1929),

John Galsworthy, Anglik, autor „Sagi rodu Forsyte'ów” (w r. 1932),

Roger Martin du Gard, powieściopisarz francuski, autor cyklu „Rodzina Thibault” (w r. 1937),

Ostatnią przed wybuchem II wojny światowej nagrodę literacką Nobla (za rok 1938) przyznano amerykańskiej powieściopisierce **Pearl Buck**, której powieści o życiu i nędzy ludu chińskiego („Spowiedź chin-ki”, „Synowie ziemi” i in.) tłumaczono również na język polski, cieszyły się wówczas dużą poczytnością.

W latach II wojny światowej nagrody Nobla w ogóle nie przyznawano, po wojnie zaś otrzymali ją m. in.: szwajcarski pisarz pochodzenia niemieckiego — **Herman Hesse**, francuski powieściopisarz katolicki — **Francois Mauriac**, prozaik amerykański — **Ernest Hemingway** (autor powieści „Pożegnanie z bronią” i ostatnio wydanego u nas opowiadania „Stary człowiek i morze”, W-wa 1956, PIW s. 87).

Nagrodę literacką Nobla za rok ubiegły przyznano islandzkiemu pisarzowi, **Laxnessowi**, którego twórczość nie była u nas dotychczas znana. Poświęcamy poniżej osobny artykuł jego osobie i dziełom.

Wśród nazwisk laureatów Nobla w zakresie **nauk przyrodniczych** nie brak też osobistości znanych w całym świecie. I tak w dziedzinie fizyki wyróżniono w pierwszym roku przyznawania nagród (tj. 1901) odkrywcę promieni X **Röntgena**, którego wynalazek miał niewątpliwie przełomowe znaczenie dla ludzkości. W roku 1909 otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie **f i z y k i** **Marconi**, wybitny naukowiec włoski, pionier radiotechniki światowej. W roku 1921 wyróżniono wielkiego fizyka i matematyka niemieckiego — **Einsteina**. Wśród nagrodzonych za osiągnięcia naukowe w zakresie **c h e m i i** znajdujemy takie nazwiska jak **Rutherforda**, angielskiego badacza energii atomowej czy naszej wielkiej uczonej **Marii Skłodowskiej-Curie** wyróżnionej nagrodą Nobla w roku 1911 po raz drugi (po raz pierwszy otrzymała ją za badania w dziedzinie promieniotwórczości wspólnie ze swym mężem — **Piotrem** i z francuskim fizykiem **Becquerelem** w r. 1903). Również niedawno zmarła córka naszej uczonej **Irena Curie-Joliot** wraz ze swym mężem **Fryderykiem Joliot** otrzymała nagrodę Nobla w r. 1936.

Pośród laureatów Nobla w dziedzinie **m e d y c y n y** spotykamy nazwiska: twórcy surowicy przeciwdyfterytowej — **Behringa** (1901), wielkiego fizjologa rosyjskiego, badacza czynności mózgu i twórcy teorii odruchów warunkowych — **Pawłowa** (1904), odkrywcę prątków gruźlicy, niemieckiego lekarza — **Roberta Kocha** (1905) twórcy salwarсанu, preparatu antysyfilitycznego — **Pawła Ehrlicha** (1908), w ostatnich latach zaś wybitnego badacza angielskiego — **Fleminga**, który dał ludzkości jeden z najbardziej rewelacyjnych środków leczniczych — **p e n i c y l i n ę**.

Za zasługi w dziedzinie propagandy pokoju kilkunastokrotnie już w ciągu półwiecza nagrody w ogóle nie przyznano z powodu braku odpowiednich kandydatów. Kilka razy wyróżniono nią słusznie instytucję: **Międzynarodowy Czerwony Krzyż**, którego opiece i zabiegom wiele zawdzięczali żołnierze i ludność krajów dotkniętych klęską wojen. Nazwiska osób wyróżnionych indywidualnie w tej dziedzinie budzą niemało wątpliwości co do słuszności decyzji, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na polityczne kryteria stosowane w tym przypadku przez komisję nagradzającą. W dziedzinie nagród pokoju na wspomnienie zasługuje znamienny przypadek w roku 1936, kiedy to komisja parlamentu norweskiego, decydująca o przyznaniu nagrody za najwybitniejszą działalność pokojową, zdobyła się na demonstracyjne odznaczenie nią niemieckiego publicysty postępowego i antyhitlerowskiego — **Karla Ossietzky'ego**, który przebywał wtedy w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Ten symboliczny protest przeciwko metodom rządzenia, poniżaniu godności ludzkiej i propagandzie militarystycznej Trzeciej Rzeszy odbił się szerokim echem w całym świecie, a zarazem wzbudził bezsilną wściekłość rządu hitlerowskiego.

Nagroda Nobla ma dziś w świecie kultury i nauki poważną tradycję moralną, a przyznanie jej uważane jest za wielkie i zaszczytne odznaczenie.

Anna Bańkowska

LAXNESS I JEGO WYSPA

„Jako jednostka polityczna Islandia nie znaczy wiele w ogólnym obrazie świata... Ale Islandia to kraj. Kraj jako pojęcie geograficzne. Bomba atomowa może zniszczyć miasta, ale nie geografię. Islandia pozostanie.” („Sprzedana wyspa”, str. 201.)

Sens tych słów rysuje się jasno: walka trwa. Nad małą, daleko ku północy wysuniętą wyspą na Morzu Norweskim zawisła groźba zniszczenia. W imieniu tysięcy swoich rodaków, ludzi, którzy chcą mieć pewność spokojnego jutra, uwielbiany przez nich pisarz Halldór Killjan Laxness odpowiada: „Islandia pozostanie”.

Warto zastanowić się chwilę, dlaczego ten niewielki kraj, liczący zaledwie około 150.000 mieszkańców stanął przed tak ciężkim problemem.

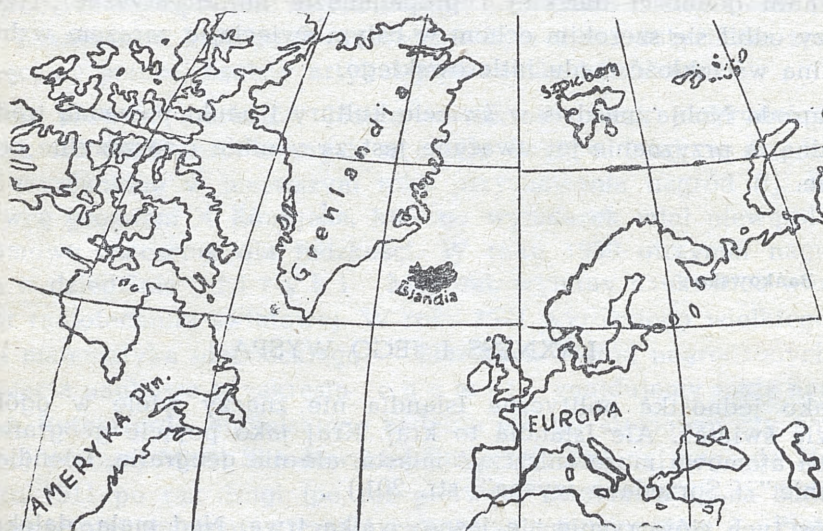
Przez długie lata wyspa ta, odkryta w 795 r. była związana unią personalną z Danią. Dopiero w czerwcu 1944 r. nastąpiło proklamowanie niepodległej Republiki Islandzkiej.

W czasie drugiej wojny światowej Amerykanie założyli na wyspie bazy wojskowe. Po zakończeniu wojny w wyniku pertraktacji z rządem Republiki, zawarto w 1951 r. umowę między Stanami Zjednoczonymi a Islandią o stacjonowaniu wojsk amerykańskich w bazach wojennych na wyspie.

Ta decyzja Altingu — parlamentu islandzkiego — spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem znacznej części społeczeństwa. Początkowo w sposób zorganizowany występuje tylko skupiająca komunistów Zjednoczona Partia Socjalistyczna, do której przyłączają się następnie inne ugrupowania polityczne. W wyniku tej akcji Alting zmuszony był w marcu br. uchwalić żądanie przeprowadzenia rewizji traktatu, po czym dotychczasowy rząd złożył rezygnację. W czerwcu 1956 r. odbywają się wybory do parlamentu i nowo utworzony rząd zadecyduje o dalszym losie amerykańskich baz wojskowych w Islandii.

W walce o zupełną niezależność Islandii biorą udział najbardziej postępowi działacze społeczni i kulturalni kraju, wśród nich zaś Halldór Laxness.

Syn drobnego rolnika nazwiskiem Gudjonsson, urodził się Halldór Killjan 23.IV.1902 r. na półwyspie Laxness. Pisać zaczął bardzo wcześnie. Już jako 17-letni uczeń gimnazjum drukuje w czasopiśmie literackim nowelę pt. „Dziecię natury”. Przybrał również wówczas pseudonim literacki Halldór z Laksnesji, wkrótce jednak zmienił go na mniej romantyczny: Laxness — od nazwy rodzinnego półwyspu.



Od najmłodszych lat datuje się ścisły związek Laxnessa z życiem wsi.

Chłop islandzki jest jak otaczająca go przyroda: zamknięty w sobie, pełen godności, nie narzucający się, a przy bliższym poznaniu — zaskakuje prostotą, wytrwałością, romantycznością. Wierzy w siły nadprzyrodzone, „rozumie mowę” kwitnących kaczeńców, ptaków i gwiazd. Bliscy mu są bohaterowie starożytnych sag*) i postaci dzielnych wikingów**). Legenda przeplata się tu z rzeczywistością, najczystsza poezja z codziennością potocznych zajęć.

*) saga — opowiadanie, bajeczne podanie skandynawskie, legenda, mit skandynawski.

**) wiking — dowódca skandynawskich rozbójników morskich w początkach wieków średnich. Wikingowie dokonywali podbojów całych krajów i zakładali udzielne królestwa.

Laxness chłonie ten owiany tajemniczością urok swego kraju i pozostaje z nim na zawsze uczuciowo głęboko związany. Młodzieńcza ciekawość ciągnie go jednak do ludzi i szerokiego świata. Daleko na północ wysunięte położenie Islandii, jej zależność gospodarcza, sprawiają, że wszelkie nowe prądy docierają tu późno i nie łatwo się przyjmują.

Przyszły pisarz udaje się więc w kilka lat trwającą podróż, aby zwiedzić różne kraje Europy, między innymi ZSRR, a także poznać Stany Zjednoczone i Kanadę.

Przypatrując się ludziom i życiu uczy się samodzielnie sądzić i oceniać, dojrzewa wewnętrnie, krystalizują się jego poglądy polityczne.

Doświadczenia wyniesione z pobytu w Stanach Zjednoczonych, przykłady bezkompromisowej walki o pieniądź i brutalne prawo silniejszego rządzące społeczeństwem kapitalistycznym coraz bardziej skłaniają go ku poglądom socjalistycznym i marksistowskim.

Utwierdza się w przekonaniu, że powołaniem jego jest służyć społeczeństwu, walczyć o prawo samostanowienia narodu we własnym kraju, o prawo każdego człowieka do spokojnego jutra, do nauki, szczęścia i miłości.

Po II wojnie światowej Laxness bierze żywy udział w światowym ruchu Obrońców Pokoju. W r. 1953 otrzymuje międzynarodową nagrodę Światowej Rady Pokoju. Powieści jego, tłumaczone z duńskiego na szereg języków europejskich zyskują ogromną popularność i uznanie, co znajduje wyraz w przyznaniu mu Nagrody Nobla za rok 1955.

Tematyka i ujęcie książek Laxnessa są bardzo rozmaite. Większość z nich łączy jednak wspólna idea: każdy ma prawo „być człowiekiem”. Jednostki i narody chcą same decydować o swoich sprawach. Wszelki nacisk, przemoc czy przekupstwo zakłócają naturalny porządek, burzą spokój i sieją zniszczenie moralne. Nieunikniona walka o sprawiedliwość społeczną będzie trudna, lecz ostateczne zwycięstwo zostanie w rękach ludu, który zachował nienaruszalność prawa moralnego, bezkompromisowego rozróżnienia dobra i zła.

Po powrocie z podróży do Europy Laxness pisze powieść pt. „Salka-Valka”. Z talentem wielkiego realisty maluje w niej życie w małej rybackiej wiosce. Salka-Valka to imię młodej, biednej dziewczyny zakochanej w wykształconym chłopcu. Ciężkie osobiste przeżycia uczą ją widzieć niesprawiedliwość społeczną. Doświadczenia wyniesione z trudnego dzieciństwa i młodości dają jej hart potrzebny do podjęcia walk. W warunkach straszliwego zacofania i zastraszania, udaje się jej zorganizować opór rybaków przeciw machinacjom wyzyskującego ich bogatego kupca. Salka-Valka to ucieleśniona siła ludu walczącego o swoje prawa.

W latach 1934—1940 powstały: wielka saga chłopskiej rodziny pt. „Niezależni”, „Saga islandzkiej doliny” i „Światło świata” — powieść o wiejskim poecie-marzycielu tęskniącym do lepszego świata. Ukazują się one w tłumaczeniu polskim. Ponadto z okresu tego datują się: „Zamek w Sommerlandzie”, „U Skalda”, „Piękne niebo”. W latach wojennych pisarz wydaje powieści: „Jasnowłosa dziewczyna” i „Pożar” oraz osnutą na tle wydarzeń historycznych z przełomu XVII i XVIII w. trylogię „Islandzki dzwon”, również zapowiadaną w przekładzie polskim.

W roku 1948 ukazuje się współczesna powieść satyryczna „Sprzedana wyspa”), której tytuł brzmi w oryginale „Baza Atomowa”.

Akcja tej powieści skupia się wokół wydarzeń związanych z odstąpieniem Amerykanom baz wojskowych. Trwają zaciekle rozgrywki polityczne i dokonują się rozliczne transakcje handlowe. Wielcy finansiści zarabiają kolosalne sumy na dostawach wojskowych zalewając kraj równocześnie zbędnym, bezwartościowym towarem. Życie toczy się jak film w iście amerykańskim tempie. Parlament, ulegając zakulisowemu wpływowi kapitału, prowadzi



Halldór Laxness

potajemnie układy z Amerykanami. Obok wielkich fortun gromadzą się drobni spekulanci, aferzyści wszelkiego autoramentu i pospolici oszuści. Błyskotliwe jednodniowe triumfy kończą się często więzieniem. Reykjavik — stolica Republiki — jest w niepodzielnej władzy pieniądza. Miejskowa arystokracja szeroko otwiera drzwi swoich domów przed nowym amerykańskim stylem życia — pić, bawić się i zarabiać!

Za tym wszystkim czai się potworna pustka, nuda i ruina wszelkich wartości. Zerwane zostały wszystkie hamulce moralne — młódzież robi wrażenie starców. Kilkunastoletni chłonce za jedyną rozrywkę w wieczór sylwestrowy uważają

wysadzenie w powietrze komisariatu policji. Odebrano im wszystko, w co dotychczas wierzyli, nic w zamian nie dając, więc „buntują się przeciw własnej bezsilności”.

Wypadki toczą się błyskawicznie, zmieniają sceny przybliżając nieuchronnie koniec — dzień „sprzedania wyspy”.

A tymczasem przed Altingiem coraz częściej gromadzą się tłumy wznosząc okrzyki protestu. Członkowie rządu i posłowie zapewniają wprawdzie, że bazy nie będą odstąpione, nikt im jednak nie wierzy. Przeciwnie, powszechna opinia brzmi: Skoro przysięgają, że nie zrobią — zrobią to na pewno. Układ zostaje istotnie podpisany.

Mimo wszystkich obiektywnych przesłanek książki Laxnessa nie odkłada się po przeczytaniu z uczuciem przynębienia. Obok ostrej satyry ukazującej w jaskrawym świetle islandzką rzeczywistość — cyniczną, bezideową i pustą, książka ta ma jeszcze inną płaszczyznę. Jej prawdziwą bohaterką jest Ugle — prosta, wiejska dziewczyna, która przyjeżdża do stolicy z północnego okręgu kraju, aby służyć w domu pośła, doktora Bue Arlanda, i uczyć się gry na fisharmonii.

W domu doktora Ugle z bliska zapoznaje się z amerykańskim stylem życia, któremu hołduje żona Arlanda i jego dzieci.

*) HALLDÓR LAXNESS *Sprzedana wyspa*, powieść satyryczna tłum. Zenon Szczygielski, „Czytelnik” 1955, str. 210, zł 6,30.

Mimo olbrzymiego przeskoku z domu biednego wieśniaka do luksusowych salonów dziewczyna zachowuje trzeźwą ocenę sytuacji i czym prędzej gdzie indziej znajduje sobie przyjaciół. Jej nauczyciel muzyki — stary organista kochający ludzi i kwiaty — to symbol prawdziwie humanitarnych cech ludzkich, które przetrwają kult atomu i pieniądza.

Ugle nawiązuje też kontakt z komunistyczną komórką partyjną. Poczynania komunistów islandzkich nie mają jeszcze charakteru rewolucyjnego, cechuje ich raczej trzeźwe widzenie świata i siła moralna. Walczą o minimum praw dla przeciętnego obywatela, zabiegają o otwarcie żłobków i domów młodzieży, o możliwość nauki dla wszystkich.

Pod ich wpływem Ugle nagle uświadamia sobie jasno, że za wszelką cenę chce „zostać człowiekiem”.

Postanawia sama wychować swoją nieślubną córeczkę, od nikogo nie przyjmując pomocy. Pragnie się uczyć i w pełni, świadomie odpowiadać za swoje życie. Otarłszy się w domu pośła Arlanda o wszystkie formy amoralności ukrytej pod pozorami amerykańsko-islandzkiego przepychu wyniosła stamtąd jedynie głębsze doświadczenie i zdolność ostrzejszego sądu.

„Toczy się wojna między dwiema zasadami, front przechodzi przez wszystkie kraje, wszystkie morza, przez powietrze. Ale przede wszystkim przechodzi przez naszą świadomość. Świat to baza atomowa” — pisze Laxness. Zarówno Salka-Valka, jak Ugle uosabiają zdrowy instynkt ludu, jego budzącą się świadomość. Takich jak one będzie coraz więcej i dlatego „Skradziona wyspa” nie budzi refleksji pesymistycznych — walka trwa!

Lektura tej książki nie jest łatwa. Autor stosuje różne środki wyrazu artystycznego od ujęć czysto realistycznych, przypominających współczesnych pisarzy amerykańskich, do form jakby zaczerpniętych z twórczości staroislandzkiej. Skoro jednak oswoimy się z tym bogactwem i różnorodnością stylu, pozostanie jedno tylko wrażenie — wielkiego artystycznego mistrzostwa pisarza.

M. W.

Z ŻYCIA KÓŁ STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH.

NASZE KOŁO PRZYSTĘPUJE DO PRACY.

Gdy po ostatniej odprawie w Bibliotece Powiatowej odbywało się zebranie organizacyjne Oddziału SBP, widziałem, że część bibliotekarek podpisała deklarację członkowskie tylko dlatego, że „tak wypada”. Wprawdzie ta złotówka składki to nie tak wiele, ale dojdą jeszcze do tego zebrania, a co najważniejsze, c o m i d a przynależność do Stowarzyszenia? Wprawdzie wydaje ono podręczniki i czasopisma bibliotekarskie, współdziała w koordynacji i wydawaniu prac naukowych, przyczyniło się do wprowadzenia nowej siatki plac, ale gdzie tu miejsce dla mnie, skromnej wiejskiej bibliotekarki?

Postanowiłam z miejsca przeciąć te wątpliwości i to nie słowem.

Większość obecnych zgodziła się zostać na niedzielę. Po zwiedzeniu muzeum i obejrzeniu pozostałości zabytkowego zamku zaprosiłam wszystkich na herbatę. Początkowo rozmowa toczyła się na różne tematy, aż wreszcie zeszła na s p r a w ę c z a s o p i s m. Trochę sprowokowałam ją sama rzucając pytanie, jak wygląda w ich bibliotekach praca z czasopiśmem. Sprawa ta specjalnie mnie interesuje, bo mam zamiar zorganizować czytelnię.

— W naszych zakładach — mówiła jedna z nich — jest czytelnia. Mamy w niej prócz dzienników kilka czasopism fachowych jak np. **Mechanik, Przegląd Mechaniczny, Przegląd Techniczny** itp. Ostatnie wykorzystywane przez załogę fabryki. Jeden z inżynierów wybiera najciekawsze artykuły i wywiesza je w gazecie ściiennej w stałej rubryce „Co czytać”. Co tydzień organizuje dyskusję z pracownikami swego działu, w wyniku których opracowuje wnioski racjonalizatorskie.

— Moim sprzymierzeńcem są czasopisma bibliotekarskie. **Poradnik Bibliotekarza** nieraz mi dopomógł w organizacji wystawy, nasunął dobry pomysł pracy w zespole, nauczył jak wiele może pomóc aktywny czytelnik; w **Bibliotekarzu** też zawsze znajduję zagadnienia, które mnie interesują i wiążą ze „światem bibliotekarskim”. Ot i w ostatnim numerze dowiedziałam się, że obserwacje poczynione w mojej małej bibliotece są potrzebne do pracy badawczej, w wyniku której stosować będziemy coraz lepsze metody pracy i dostarczać czytelnikowi najodpowiedniejszą lekturę. Trzecim moim sprzymierzeńcem są **Nowe Książki**. Jeszcze zanim ukazały się karty adnotowane, mogłam odpowiedzieć na wiele pytań czytelników na ich podstawie. Zresztą i czytelnicy sami nieraz do nich zaglądali. Tytuły, które posiadam w bibliotece podkreślałam i wypisywałam na marginesie sygnatury książki. Nieraz też czytelnicy przejrawszy **Nowe Książki**, dopominali się o sprawdzenie niektórych tytułów. Przekazywałam te dezyderaty Bibliotece Powiatowej.

— Innych czasopism w bibliotece nie mam, ale zdaję sobie sprawę, że to bardzo niedobrze.

— U mnie zaczęło się od **Horyzontów Techniki**. Leżał sobie stary rocznik na półce przez wszystkich zapomniany, dopóki go nie dostrzegł któryś z pomagających mi chłopców. Od tego dnia słyszałam do znudzenia: — Proszę pani, czy są **Horyzonty Techniki**. — W tym samym okresie dwie osoby pytały mnie czy prenumerujemy **Pszczelarstwo**; w jakiś czas potem czytelniczka przyniosła mi numer **Szkoły i Domu**, aby pokazać ciekawy artykuł o dzieciach trudnych. Zrozumiałam, że muszę zdobyć fundusze na prenumeratę i mimo ciasnoty zorganizować kącik czasopism. Ale które wybrać? Uznałam, że decyzja należy do czytelników. Młodzież podjęła się zorganizować wystawy czasopism. Ze szkół, z organizacji, od rodziców wypożyczyli w tym celu co najmniej po jednym numerze różnych czasopism. Z własnej inicjatywy zaopatrzyli je w wierszowane hasła np.:

Zagadnień różnych obficie znajdziesz w piśmie **Wiedza i Życie**.
O problemach wychowania **Twoje Dziecko** myśleć skłania.

Chcesz jeść miód, nie na lekarstwo? zaprenumeruj **Pszczelarstwo**!

Czyś jest narciarz, czy cyklista w świat powiedzie ci **Turysta**.

Kto jest sprawny, silny, zdrowy, powie ci **Przegląd Sportowy**.

Porad dobrych ci użyczny znany **Przegląd Ogrodniczy**.

Jednocześnie ogłosiłam termin zebrania, na którym czytelnicy mieli w y b r a ć czasopisma do prenumeraty. Wywiesiłam także skrynkę, aby ci, którzy nie wezmą udziału w zebraniu mogli swoje prośby złożyć na piśmie. Zebranie było burzliwe, bo tytułów proponowano więcej niż biblioteka mogła zamówić. Trzeba było głosować. Na **Problemy** jako miesięcznik trudny, padło tylko cztery głosy, trzeba więc było zrezygnować z nich, ale wtedy jeden z czytelników podał projekt, dzięki któremu biblioteka posiada dziś kilkanaście tytułów czasopism. Projekt ten mówił, że pisma, na które bibliotece nie starczy funduszków zaprenumerują do spółki czytelnicy. Każdy numer obejdzie w ustalonej kolejności ich domy, po czym wpłynie do biblioteki. Tak się też stało i nasz stolik w kąci k u c z a s o p i s m ledwie je może pomieścić. Czytelnicy korzystają z kącika. Przeglądają pisma w trakcie wypożyczania, przychodzą wieczorem, gdy robię porządki po wypożyczeniu, biorą wreszcie poszczególne numery do domu na wieczór, a następnego dnia zwracają.

— Zazdroszczę ci tych czasopism, pewnie masz dużo recenzji książek?

— O tak, zrobiłam nawet osobną ich k a r t o t e k ę. Kartki układam według nazwisk autorów książek recenzowanych. To mi ułatwia informowanie czytelników. Wynotowuję sobie również poruszane w pismach zagadnienia mogące interesować moich czytelników, staram się znaleźć do nich odpowiednią lekturę książkową. Takie zestawienia tematyczne wywieszam w bibliotece. Np. zestawienie książek o życiu i pracy Marii Curie-Skłodowskiej zaczynam od artykułu S. Ziemieckiego: „Młode lata Marii Skłodowskiej”. *Problemy* 1954 nr 12 s. 106.

Czasopisma ożywiły bardzo pracę z z e s p o ł e m m ł o d z i e ż o w y m. Każdy z nich ma pod szczególną opieką jedno czasopismo. Gdy znajdzie artykuł mogący wszystkich zainteresować, czytamy go i dyskutujemy. Ostatnio przygotowałam przy ich pomocy przegląd czasopism i nowości bibliotecznych. Każdy przedstawiał inne czasopismo, mówił co w nim można znaleźć, streszczał ciekawy artykuł lub czytał urywek. Na zakończenie ogłosiłam konkurs: należało dać odpowiedź na pytanie, znaleźć ją można było w przytoczonych artykułach. Z podanych odpowiedzi wybrano najlepiej opracowane. Do przeglądu nowości bibliotecznych wykorzystałam adnotacje, recenzje i wiadomości o autorach.

Niestety zbliża się godzina odjazdu, musimy na tym zakończyć. Wymiana doświadczeń pracy z czasopismem będzie pierwszym krokiem w naszym doszkalaniu zawodowym.

Inne zagadnienia dzisiaj poruszone, jak np. organizacja prac badawczych na terenie bibliotek powszechnych, czeka na następne zebranie oddziałów SBP.

Nasze doświadczenia, nasze prace na najbardziej wysuniętych placówkach bibliotekarskich są ważne, są potrzebne. Zrozumialiśmy to wszystkie.

KALENDARZ ROLNICZY

NAJWAŻNIEJSZE PRACE ROLNIKA W LIPCU

W p o l u.

W lipcu rozpoczyna się sprzęt pługów rolnych. Zbieramy rzepak i rzepik ozimy. Ponadto pilnie obserwujemy zboża, by w porę przystąpić do ich zbiorów.

Przypominamy, że przy maszynowym (snopowiązałkami, żniwiarkami) sprzęcie zboża, zbieramy je gdy osiągnie dojrzałość woskową (ziarno daje się przełamać paznokciem). Jedynie jęczmień i zboża przeznaczone na nasiona zbieramy w stanie pełnej dojrzałości. Zwracamy również uwagę na to, by przed wprowadzeniem maszyn skosić zboża rosnące na granicy pól. Zżęte zboża w tym samym dniu ustawiamy w stygi. Ścierniska zagrabiamy. Zgrabki gromadzimy koło styg, a w wypadku gdy są suche zwozimy z pola. Zboże najlepiej młócić wprost ze styg. Przy dobrej pogodzie zboże po 5—7 dniach od ścięcia nadaje się do młócki. Sterty nie mogą być zbyt duże, bo wtedy nie zdołamy ich ustawić i nakryć w ciągu jednego dnia. Zmoknięcie zboża w stercie narazi nas na poważne straty. Dostęp myszy do stert utrudniamy przez okopanie rowkami, w które co pewien odstęp wkopujemy turki drenarskie.

Sprzęt zboża kombajnem rozpoczynamy dopiero gdy osiągnie pełną dojrzałość. Słomę zaś i plewy układamy w sterty. Zboża przeznaczonego na siewne ziarno raczej nie młóćmy na polu.

Nie później jak w ciągu trzech dni od sprzętu zboża dokonujemy podorywki. Jeżeli jeszcze na polu stoją stygi, to je oborujemy. Na zaoranych i zabronowanych polach siejemy poplony.

MAKSIMOW A. Zastosowanie torfu w gospodarstwie rolnym. 1951.

OKRUSZKO H. Zastosowanie torfu w gospodarstwie rolnym. 1951.

GÓRSKI M. O nawozach i nawożeniu, Wyd. V. 1950 Patrz: str. 98.

KOZAKIEWICZ J. Wprowadzenie płodozmianów w spółdzielniach produkcyjnych. 1954.

TRZECIESKI T. Młocka. Wyd. II, 1954.

TRZECIESKI T. Siew. Wyd. II, 1954.

ZAREMBA W. Orka traktorem. 1954.

ZAREMBA W. Żniwo. 1954.

Praca zbiorowa. Agrotechnika. 1952. Tom I, Patrz: str. 115, 218, 278, 415, 484, 505. Tom II. Patrz: str. 22, 117, 196.

Praca zbiorowa. Podstawy rolnictwa. Produkcja roślinna i jej organizacja. 1955, Cz. I, Patrz: str. 181, 240, 285. Część II. Patrz: str. 7, 121.

W o g r o d z i e

Okopujemy warzywa kapustne oraz je saletruujemy, pozostałe warzywa oczyszczamy z chwastów. Pomidory podwiązujemy i usuwamy zbędne ich pędy. Dojrzwiałe owoce pomidorów, dla przyspieszenia ich dojrzwiania układamy na słomie w zimnych oknach inspektowych i nakrywamy również je słomą. Szparagi nawożymy obornikiem lub kompostem. Po nawiezieniu w szparagarni rozrzucamy kopce i wyrównujemy ziemię. W skrzynkach inspektowych siejemy: koper, rzodkiewkę, szpinak, kalarepę (wczesne odmiany). Możemy skrzynie inspektowe wykorzystać na rozsadnik truskawek, pod sadzonki agrestu, bukszpanu, bluszczu itp. krzewów trudno się rozmnażających z siewu. Również można sadzonkować w inspekcje rośliny kwiatowe np. goździki itp., wysiać bratki, stokrotki, niezapominajki — na kwitnienie wiosenne. Wysadzamy z inspektów goździki, malwy itp.

W s a d z i e

Podpieramy silnie owocujące gałęzie. W starszych sadach wysiewamy rośliny okrywowe. Dokonujemy oprysku na tak zwany „włoski orzech”. Zakładamy opaski chwytne. Usuwamy odrosty korzeniowe. Zbieramy: maliny, agrest, porzeczki, czereśnie, wiśnie; letnie śliwy, jabłka, grusze.

OLEDZKI R. Uprawa truskawek i poziomek. 1953.

PIENIAŻEK Sz. Sad nowoczesny i jego uprawa. Wyd. III. 1954.

Praca zbiorowa. Warzywnictwo. 1955. Patrz: str. 175, 190, 244, 270, 310, 383, 425, 449, 506, 525, 627, 658, 694, 725.

Praca zbiorowa. Poradnik ogrodniczy. 1954 Patrz: str. 56, 59, 78, 99, 134, 171, 200, 234, 255, 294, 339, 380, 386, 406.

W p a s i e c e:

Lipiec to pora kwitnienia lip, a więc największego zbioru miodu. Miód zbieramy tylko dojrzały (zasklepiony w 2/3 plastra). Przechowujemy miód w miejscach suchych i bezwonných. Przeprowadzamy kontrolę uli, usuwamy matki stare i złe czerwące. Wraz z końcem pożytku usuwamy nadstawki.

BRZÓSKO S., GUDERSKA J. Praktyczne pszczelarstwo. 1954.

JANISZEWSKI M. Choroby i szkodniki pszczół. Wyd. II 1954.